Rok 27. Kraków dnia 23 Kwietnia 1895 r. Nr. 8.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

# DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

**Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.**



**Przedpłata kwartalna:**

w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

## KRAKOWIAK.

Ach! cóż się to dzieje na tym bożym świecie,
Szatan ludzkie dusze obsypuje w śmiecie!

Co Bóg zasiał — ludzie niszczą z Boga wrogiem,
Nie wierzą w moc Jego — sami chcąc być Bogiem!

Bóg daje przestrogi, bolejąc nad niemi,
Zsyła głód, choroby i trzęsienia ziemi....

Aby póki pora ludzkość otrzeźwiała,
Lecz to nie pomaga — grzeszy ona cała!

Świat mnie nie obchodzi, lecz rozpacz porywa,
Gdy widzę jak nasza Polska nieszczęśliwa!

Chciałbym na nią patrzeć jak się z nędzy dźwiga
Widzę jak Jej żywot z win dzieci zastyga.

O Wszechmocny Boże, spraw by te trzęsienia,
Które szarpią ziemię, wstrząsły ich sumienia.

Spraw, by ta zgnilizna co się w mózgi wciska,
Nie tknęła Ojczyzny świętego ogniska.

Spraw, żeby przejrzeli, ci którzy oślepli
Blaskiem cudzych szychów! Spraw by ci co skrzepli,

W najświętszych uczuciach, rozgrzani zostali
Ciepłotą Ojczyzny z wzgardą dla moskali.

Wszędzie kędy spojrzysz: w sejmach, parlamentach,
W urzędach, szkolnictwie, wszędzie brodzisz w mętach.

Czy w życiu publicznem, czy w rzeczach domowych,
Wszędzie znajdziesz błaznów do świństwa gotowych.

Bo wszędzie są rybki, co na drugich szkodę,
Umieją zaczernić i najczystszą wodę!

A są i w gnojówkach takie znów robaki,
Które wstrętnym smrodem dają się we znaki.

Mamże ich wymieniać, jak się który zowie?
Ech! to niepotrzebne — znani to mężowie!

Nieraz o nich mówię, nikogo nie szczędzę....
Nieraz z płaczem w duszy przez rózgi ich pędzę.

Czy to jastrząb w górze, czy to szczur w kanale,
Czy żaba, czy stonóg, po swojemu chwalę.

Ot, naprzykład teraz mówiąc o ropusze,
O Tobie, Molinie, coś powiedzieć muszę.

Szewc z Efezu sławny — a Zabłocki z mydła,
Tyś od nich sławniejszy coś w rodzaju bydła.

Plugawić Ojczyznę — obcym lizać stopy,
Potrafi niejeden z durniów Europy....

Lecz kraść co najświętsze Tej, która cię rodzi,
To potrafi chyba najnędzniejszy złodziej!

Przytem twa niewdzięczność... pijno, pij pomyje,
Pan żywił prosiaka — co je z gustem pije.

Biednyś Ty, Żółtowski! kpy niszczą w cnót wiarę,
Nie trap się przynajmniej na swe lata stare.

Nie wszyscy są kiepscy — a zresztą Bóg w niebie,
Za Twe czyny zacne, opromieni Ciebie.

**Djabeł.**

## ZE ŚWIĄT.

Pamiętnik żonkosia.

**W czwartek** w czasie umywania nóg, żona moja zmyła mi porządnie głowę za to, że nie pozwoliłem robić porządków przedświątecznych w moim pokoju i że dałem jej za mało pieniędzy na urządzenie święconego.

**W piątek.** Żona moja odprawiała **ostatnią pasyją** w kuchni przy pieczeniu ciast. Kucharka kupiła podobno złych drożdży — ciasto ruszać się nie chciało i to doprowadziło ją do **ostatniej** pasyi.

**W sobotę.** Tłumy mężów wygnanych z domów przez żony pielgrzymowały po handelkach, umartwiając ciała różnemi postnemi smakołykami i zakrapiając je wszelakiemi trunkami. Wskutek tego w wielu głowach już za dnia odprawiała się ciemna jutrznia. — I ja spoczywałem sobie na łóżku, jak nieprzymierzając w grobie i byłbym może nie ruszył się na rezurekcyją; ale jak usłyszałem głos mojej magnifiki, tak od razu zmartwychwstałem.

**W niedzielę (wieczorem).** Niech co chcą mówią nowocześni filozofowie; ale przecież człowiek bądź co bądź różni się wielce od bydlęcia i wszelkiego innego stworzenia, czego najlepszy dowód miałem na sobie. Niechby mój Azor zjadł był tyle święconego, wiele ja dziś wpakowałem w siebie po różnych znajomych domach i wypił tyle sznapsów, piwa, najrozmaitszego wina, toby go z pewnością djabli wzięli; a mnie nic. Trochę tylko morskiej choroby, kilka kapsułek rycinowych i jutro będę mógł znowu życzyć moim znajomym zdrowia przy jajku wielkanocnem i pić z uciechy, że Pan Jezus zmartwychwstał — i że u nas to trzęsienie ziemi przeszło bez szkody. Gazety wprawdzie nie piszą nic o tem, powiadają, że to tylko tam gdzieś koło morza trzęsła się ziemia; ale ja przysięgnę na niewiedzieć co, że i tu się trzęsła, bo kiedyśmy z żonusią wracali do domu ze święconego, to wyraźnie czułem, że pod nogami ziemia jakoś się uginała i ruszała, jakby po kilkunastu kieliszkach sznapsa.

**W poniedziałek.** Mój syn Władek zapytał mnie, dlaczego my chwalimy się przed światem, że jadamy na Wielkanoc baranka wielkanocnego a my właściwie jemy świninę i wszystko, co świńskiego jest, jako to: kiełbasy, ozory, polędwice etc. — Szelma chłopak mnie tak zagadnął że dalibóg nie wiedziałem co odpowiedzieć, bo miał racyją, że to jest oszukaństwo — jeść z przeproszeniem świninę a mówić, że to jest baranek. Widocznie już takie świńskie czasy nastały, że u nas łatwiej o świnię, niż barana, lubo i tych bywa pod dostatkiem, szczególniej na pańskich dworach.

Tego dnia przerażony mnogością święconego, jakie zjeść miałem, i libacyj, jakie mnie czekały u znajomych, stchórzyłem i drapnąłem z żoną i dziećmi za miasto na Emaus, — ale po drodze spotkał mnie jeden z przyjaciół i mierząc mnie groźnem spojrzeniem zapytał a la Sienkiewicz: quo vadis? — W obec tego zapytania, dowodzącego, że Pan Jezus mówił tylko po łacinie, — zawstydziłem się tchórzostwa mego i wróciłem do Rzymu — a właściwie do Krakowa, gotów na dalsze umęczanie ciała święconem.

**Wtorek.** Sławetna Rada miasta Podgórza idąc za radą gazeciarzy skasowała barbarzyński zwyczaj „Rękawki“ a zastąpiła „Nogawką“, — bo gdy dawniej rzucano rękami chleb i bułki i łapano takowe **rękami**, i tem się naród bawił, teraz zaprowadzono same nożne zabawy, jako to: bieganie do mety, przeskakiwanie, spinanie się na drągi itp., — któremi to ćwiczeniami tylko garstka najbliżej stojących bawić się może a reszta zadawalniać się musi wiarą, że tam coś zabawnego się robi. — Toteż narodek nudził się owego dnia na „Nogawce“ a dla przypomnienia sobie dawnej „Rękawki“ zdzierał żydom czapki z głowy i rzucał je w górę, czem się uweselał. „Harmonja“ zachorowała tego dnia na oszczędność i w homeopatycznych dozach dmuchała w trąby, więc też Lasota prędko wyłysiała. Za to po poprzeróżnych piwiarniach, kawiarniach i szynkach było narodu, jak nabił, i jaki taki tam sobie nagrodził na dole, że się wynudził na górze.

---

## *Białe Orlę.*

O święte nam godło,
Coś naprzód nas wiodło,
Hej! białe ty ptaszę,
Ty serca masz nasze.
W tym orle jest żywa
Ta siła jednaka,
Co zawsze porywa
Każdego Polaka.
On mile cię zoczy
Z świetlanych przeźroczy,
Co niosą chłopięta
Tu w zimę na święta.
Tam starzec skulony
Sprzedaje marony
I biegną doń dzieci,
Orzełek tam świeci.
Bo my to Polacy
Jesteśmy już tacy:
W ubogim warstacie
Orzełka też macie.
Bo nam się podoba
Ta miła ozdoba
I polskie to godło,
Co naprzód nas wiodło...
Z tem przemysł się liczy,
A żądzy zdobyczy,
Na każdej już ladzie
Orzełka ci kładzie.
U każdej wystawy
Masz orła choć z kawy
I spinka, dewizka,
Orzełkiem połyska.
Zaguba ta nasza,
Wódczana ta flasza*),
Jak chwała narodu
Z trójherbem u przodu.
Znak polski się daje,
Lubo nie przystaje,
Ot, gdzie się nawinie,
Więc stroją nim świnie**).
Pieczony łeb świni
Piękniejszym niech czyni
Ten orzeł lukrowy,
Na czole u głowy.
Miast chrzanu mu z pyska
Pomarańcz połyska.
Przedziwny to zamęt
Ten świński ornament.
I z prawdą się mija
Żarłoczna bestyja:
Któż kładzie bo ninie
Łakocie przed świnie?
Lecz na to jest rada:
Na łeb się nakłada
Czapeczka Stańczyka,
W pysk orła się wtyka.

**Z. Ludomir.**

*) Skład wódek przy ulicy Grodzkiej l. 40.

**) Skład wędlin tamże l. 85.

---

## CHRESTY.

Łudził się świat a z nim i my, a przynajmniej z nas niektórzy, że w Rosji pod rządami nowego cara Mikołaja II. badź co bądź więcej znajdzie się miejsca dla poczucia sprawiedliwości, niźli za panowania jego ojca Aleksandra. A oto mamy dziś świeży dowód, czy się co zmieniło...

*Prawitelst Wiestnik* ogłosił długą listę osób świeżo odznaczonych, z których między innymi otrzymali ordery: św. Włodzimierza I klasy członek Rady państwa Markus; oznaki brylantowe orderu Aleksandra Newskiego: jenerał gubernator **Orżewskij**, jenerał Szebeko i senator Szamszin, oberłowczy Golicyn, oraz naczelnik zarządu cenzury Teoksistów; orła białego: pomocnik Szuwałowa Petrow; order św. Anny II. klasy: naczelnik zarządu żandarmsko-kolejowego, Mason i naczelnik żandarmów w Warszawie Markgrafskij.

Tych ludzi piersi ozdobił car z powodu Wielkiejnocy; ale między tymi odznaczonymi znajdujemy jedno nazwisko, czynownika, którego wyszczególnienie nietylko samych Polaków oburza w najwyższym stopniu, ale oburzy cały świat cywilizowany.

Głośny i powszechnie znany z czynów swych wstrętnych, haniebnych, okrucieństwem nieludzkiem wsławawiony **bohater rzezi krożańskiej**, gubernator kowieński, Mikołaj **Klingenberg** otrzymał od cara order św. Włodzimierza III. klasy.

Czyż order na piersiach tego człowieka nie urąga uczuciom, już nie mówmy polskim, ale ogólnoludzkim, czyż blask orderu „zasługi“ bijący z piersi Klingenberga, splamionego niewinną krwią męczenników w Krożach, nie zadaje kłam wszelkim nadziejom jakie pokładano w jakichś niby-humanitarnych dążnościach młodego cara Rosji?!...

---

# Z bieżącej chwili.

Wrócili delegaci i teraz są w kraju,
Święta im przeszkodziły więc nie mogli gadać
W Radzie państwa; leez według dawnego zwyczaju
Przyszli jaja, kiełbasy i szynki zajadać.
Ha! pojedli szczęśliwie, niechaj im na zdrowie
Posłuży i niech piją co się tylko zmieści;
Ja im życzył przy jaju, ażeby im w głowie
Zaświtało inaczej. Byśmy o nich wieści
Lepsze niżli dotychczas z Wiednia dostawali.
„Naj bude jak buwało“., aby zapomnieli,
Oby dla dobra kraju tylko pracowali,
Oby, że Polakami na pamięci mieli.
Na teki, synekury ażeby zapały
Ci co tam są u steru — na chwilę wstrzymali.
Kuzynki od protekcyi by się powstrzymały,
Lügery do Galicji zaś nosa nie pchali.

Bismarkowskie komedje trwają ciągle jeszcze,
Stary szalbierz tryumfy święci kpiąc ze świata.
Ha, zgnilizna na okół, przeczucia złowieszcze
Ogarniają człowieka, coś knuta i bata,
Krwi, żelaza potrzeba, aby ludzkość zbawić.
Bismark wart jest Wilusia, Wiluś wart Bismarka.
Obelgi Bismarkowskie mógł on prędko strawić
No i butą krzyżacką na cały świat sarka.
Niech sarka... Pan Kościelski może być szczęśliwy
Że święci dzisiaj tryumf jego polityka.
Stańczyk pruski już dzisiaj nie plecie nam dziwy.
Ogon stulił pod siebie i w kącik umyka.

Oby ci co stawiają w Moskwie złote mosty,
I lokajstwo nam każą uprawiać bez granic —
Przyszli do przekonania w ten sam sposób prosty,
Że taka polityka — nie przyda się na nic.

**A. Barański.**

## Składka na biedaka.

Bismarck tak strasznie zubożał, przedzierzgnąwszy się z kanclerza w pustelnika i osiadłszy w zaciszu domowem we Friedrichsruhe, iż chcąc w jakiś sposób wytargować co od Niemców, nadał **Hamburger Nachrichten**, jako swoją dudkę, dziwnym patrjotyzmem, który się objawił w ten sposób: Oto przyboczny organ Bismarcka ogłosił, że wobec rocznicy 80-tej urodzin księcia patrjotyczni Niemcy powinni wraz z życzeniami ofiarowywać swemu bożyszczu narodowemu wszelkie podarunki jubileuszowe, a choćby najskromniejszy zrobi mu przyjemność.

To też posypało się tych podarunków bez liku. Dla zabawy czytelników wymienimy ciekawsze.

Między innemi przysłano Bismarckowi kiszkę 51 metrów długą, kawał sera, ważący 200 funtów; zbiór 140 gatunków rozmaitych serów; 12 olbrzymich łososi: 20 pasztetów z gęsich wątróbek; osobne skrzynie z jabłkami, z ostrygami, z miodem; 100 żywych karpi; kopę głów cukru, beczkę kawioru: 3000 butelek reńskiego wina; 1000 butelek koniaku, likierów i jabłecznikú; 6000 cygar; 4000 fajek i cybuchów; 25.000 pudełek zapałek. A zatem biedakowi dano tyle do jedzenia, picia i palenia, żeby był mógł setki ubogich nakarmić (czego stary skąpiec naturalnie nie uczynił); ale nie zapomniano i o tem, że łysy, chudy biedaczek nie ma się czem odziać. Przysłano mu przeto ciepły płaszcz, aksamitną kamizelkę, jedwabny szlafrok, atłasową szlafmycę, kołdrę z sierści wielbłądziej, czapkę kirasjerską, pantofle, trzy pary butów, kilkanaście lasek i... „bouillotte“ na żołądek. Jakaś niemka przysłała mu poduszeczkę ze szpilkami; 29 osób ofiarowało biblje; a pewna staruszka 80-letnia obdarzyła żelaznego księcia koroną żałobną, którą przeznaczyła na swój własny grób; wreszcie z Lubeki otrzymał własny pomnik zrobiony... z makaronu.

Ten ostatni podarunek miał go bardzo rozgniewać, ponieważ wziął to za aluzję, iż jego sława i pomnik, jaki po sobie zostawi, tak będą trwałe, jak makaron!... Niektóre dzienniki przynajmniej twierdzą, że takie na nim sprawił ten podarunek wrażenie; ale za to nic gazety nie wspominają, jak usposobił Bismarcka inny podarunek pewnej Polki, która mu posłała na jego urodziny własnoręcznie malowany obraz, przedstawiający w alegorji żelaznego księcia wyganiającego Polaków z Poznańskiego...

## Z WARSZAWY.

Z Warszawy wybierają się znowu ci panowie co złożyli wieniec na trumnie zmarłego cara, w deputacji do żyjącego cara, z podziękowaniem za obdarzenie medalem Klingenberga i Orżewskiego. Za ten czyn patrjotyczny, wartoby także tym panom wybić medale, tylko z odwrotnej strony.

## Z Arabesek.

Ona zawsze taka luba,
Żebym wiecznie chciał być z nią:
Więc daremna tu rachuba —
Czy mi wolno kochać ją,
Czy to może moja zguba...

Tyle wdzięków w oczkach jej,
Tyle czaru kryje tam...
Jak się tu nie kochać w niej,
Kiedy ona taka luba!

To też bez niej trudno żyć:
Tęskno, smutno — kiedym sam...
Jak tu nie chcieć wciąż z nią być,
Kiedy ona taka luba!

*Kazik.*

## Przed kościołem Franciszkańskim.

— Skąd wracasz
— Z Rady miejskiej.
— Dziś, w środę?
— A tak, było posiedzenie w sprawie wodociągów dla naszego miasta.
— No, no, będzie Kraków miał wodę?
— Ale ba, już ma...
— Jakto?
— Przed dyrektorem Rotterem postawiono dzisiaj kilkadziesiąt flaszek i słojów z wodą z owych źródeł, które miasto nasze odtąd błogosławić będzie.
— Z tych, które wyszukała podkomisya wodociągowa! I cóż, dobra? kosztowałeś?
— A próbowałem... śmierdząca!
— Cooo?...
— No, tak. Pochodzi ze źródeł położonych w okolicy wsi Śmierdzącej; więc też śmierdzi.
— Ah, prawda! Nawet ta wieś dlatego tak została nazwaną że z tamtejszych źródeł bije woda śmierdząca.

## Nawet tam!

Cenzura rosyjska w Petersburgu zakazała rozpowszechniać wydanego przez komitet studentów niemieckich pisma ulotnego pt. „Hoch Bismarck!“, które zawierało najlepsze pieśni konkursowe ku uczczeniu 80-tej rocznicy urodzin Bismarcka.

A więc i tam, nad Newą, nawet nie uznają „zasług“ żelaznego księcia, tam pod rządem samowładnych carów, gdzie wszakże mógłby się podobać ów wielki wróg Polaków i wszelkiej wolności.

## Z Friedrichsruhe.

Na uczczenie deputacyi styryjskiej odegrano komedyjkę ucieszną p. t.: „Wilk w owczej skórze“, w której sam solenizant wystąpił w tytułowej roli.

# Spotkanie.



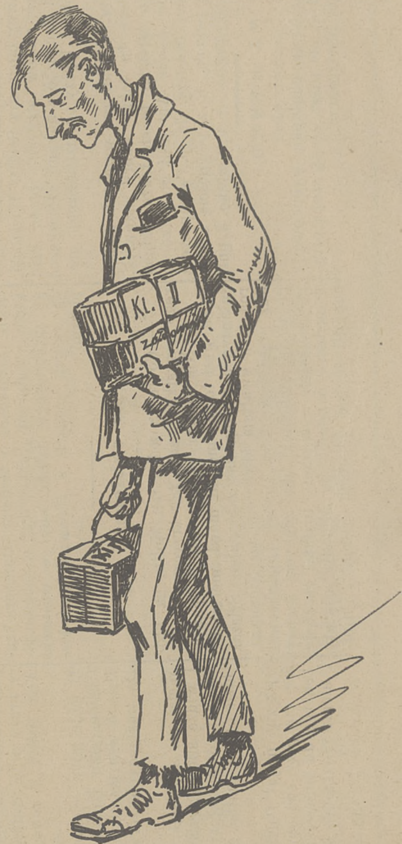
— Ach gaspadin Klingenberg! gaspadin Orżeskij!
Pójdźcie w moje objęcia! Anioł was niebieski
Zatrzymał na tej drodze,
Po której ja chodzę!
Krzyczy cała Europa w cześć Pobiedonoscowa
Żeście chresty otrzymali! Dzielna to jest głowa!
Jam brodiaga, zbój i złodziej, wszystko co zechcecie,
Pędzę życie rozkoszne wśród mordów na świecie,
Alem jeszcze krwi tyle nie wylał po trochu,

Co Klingenberg w Krożach naraz! Chwat z ciebie jej Bohu!
Niech żyje prawosławie! Won z katolikami!
Tyś bochater prawdziwy tyś herszt między nami
Za czyn taki szlachetny uczczono cię chrestem
Jabym to sam uczynił, lecz bezwładny jestem!
A ty panie Orżewskij — takżeś krwi jest syty
Takżeś godzien nagrody mężu znakomity!
Pójdźcie w moje objęcia, koledzy cacani,
Wiwat święta Rosja! Wiwat i szatani!

Nauczyciel
ludowy
w ziemi
miodem
i
mlekiem
płynącej




według pojęć sfer wyższych




w rzeczywistości.

## Curiosum.

W jednem z miast. leżących w Europie, doniesiono raz burmistrzowi, że jeden z urzędników magistratu bierze łapówki.

— Wymień mi pan jego nazwisko — rzekł burmistrz oburzony.

— Nazwiska nie wiem, proszę pana burmistrza — odpowiedział zapytany — ale poznaćbym go poznał.

— Przyjdź pan więc jutro do mojej kancelarji. Zwołam wszystkich urzędników a pan wskażesz mi winnego — powiedział burmistrz i natychmiast wydał następujący cyrkularz do urzędników:

„Panowie! Zjawił się w biurze mojem oszczerca, który śmiał oskarżać jednego z panów o zbrodnię niepraktykowaną dotąd w naszym magistracie, o branie łapówek i obiecał mi wskazać winowajcę.

Bądźcie więc panowie łaskawi stawić się o godzinie 10 rano u mnie w kancelarji — jako jeden mąż, by zadać kłam temu posądzeniu."

Po przeczytaniu tego wezwania, na drugi dzień 20 urzędników zameldowało się jako chorych i nie stawiło się w biurze burmistrza.

## Żegnaj gwiazdo!

Bywaj mi zdrowa, gwiazdo życia mego!
Żegnać mi ciebie każe los okrutny:
Nie szczędź mi nigdy promienia swojego.
Przyświecaj zawsze w mojej doli smutnej...

Przez kręte drogi i ścieżki skaliste,
Kędy przechodzić będę miał wśród życia,
Niech mi przyświeca twoje światło czyste:
Świeć niewidzialna z swojego ukrycia!

O, świeć mi, gwiazdo, świeć mi coraz jaśniej.
Niech mnie twe światło prowadzi przez życie
Świeć w dzień i w nocy, nigdy nie zagaśnij,
Choć wszystkie gwiazdy pogasną o świcie...

## Przed Magistratem.

**1. Woźny.** — Komuście ta znowu wystawili czarny sztandar?

**2. Woźny.** A no, widzicie, umarł ten poczciwy, daj mu tam panie wieczny odpoczynek, dawny burmistrz Seidler Wiślański, jeszczcze za czasów starych, przez rząd mianowany. Zacne to z fiakami człeczysko! Był on stokroć lepszy od dzisiejszego prezydenta.

**1. Woźny.** — Nie trza wam tak gadać. Pan Friedlein to także dobry człowiek. Jak sam co zarządzi to się także nikomu krzywda nie dzieje. Ale jeśli go tylko co skusi i drzwi otworzy do p. wiceprezesa — i z nim pogada, to z pewnością z białego robi się czarne — i wszysko kaput.

## NA RYNKU.

— A tu co za chałupkę wybudowali?

— Czyż to nie wiesz, że tą szopą przykryli pomnik Mickiewicza.

— Wiesz, ta buda przypomina mi szałasy Indjan.

— To też bardzo słuszuie komitet postąpił, że kazał taką wybudować dla okrycia cielska czerwonoskórca.

## ŚMIGUS.

Odwieczny zwyczaj zmienił nazwanie,
Zamiast **Śmigusa** mamy dziś lanie.
Niejeden skoro łyknie — podchmieli,
Poczyna lanie już od niedzieli,
Na zakończenie więc w poniedziałek,
Leje znów w siebie piwa antałek.
A są i tacy na bożym świecie,
Co biorą lanie kijem po grzbiecie.
Za podłość, zdradę w oczy im plują,
Hańbą, bezwstydem znaczą — piętnują,
Znoszą z czelnością — z zaparciem duszy,
Bo to wyrzutki, bo to **Śmigusy!...**

## Na polskim Zamku.

W Sobotę przed Wielkanocą, która u nas w tym roku wypadła równocześnie ze świętami grecko-katolickiemi, odbyła się w Warszawie prawosławna rezurekcja na Zamku naszym, w polskiej kaplicy królewskiej, dawno już zamienionej na cerkiew moskiewską. Przyjaciel nasz najserdeczniejszy, **Warszawskij Dniewnik** wpadł nagle w ekstazę i z entuzjazmem, w osobnym dodatku, unosił się nad tą uroczystością, ktora dała sposobność warszawskiemu jenerał-gubernatorowi do okazania niezwykłej gościnności. Nakarmił bowiem i napoił 1000 osób z „prywiślańskiego kraju" zaproszonych do zamku, sam doglądał, czy wszyscy są dobrze obsłużeni i ze wszystkimi bez wyjątku „chrystusował się" (całował). Gości tych, naturalnie Moskali, karmił i poił Szuwałow w zamkowych salach, portretowej, białej i kolumnowej, gdzie przed laty polscy królowie zasiadali na tronie wobec licznego pocztu błyszczącego rycerstwa naszego.

## Si non e vero.

Donoszą nam z Wiednia, że Etablissement Ronachera i Orfeum Danssera traktuje z autorem „Lisystraty" o nabycie jego znakomitego dzieła, aby je wystawić na swoich scenach z odpowiedniemi kupletami.

## W cukierni.

— Co to za jeden ten Molin, na którego wszystkie gazety tak krzyczą.

— Nie umiem ci tego trafnie powiedzieć. Jest to jak moskal mówi, merzawiec sukinsyn a podług nas zaprzaniec. Szlązak rodem a gwałtem chce robić się Niemcem. Już przed kilku laty „Djabeł" zmasakrował go za te zachcianki dla zdobycia karjery profesorskiej — a znany to fakt, że kiedy w podaniu o posadę do Ministra oświaty napisał, że jest „deutsch gesinnt". Minister trafnie mu na to odpowiedział: „Wir brauchen nicht deutsch, sondern oesterreichisch gesinnte Professoren".

Żółtowski, który łożył na jego wychowanie, chcąc żeby został zacnym synem rodzinnej ziemi, dziś cierpi, że na piersiach własnych wygrzał i wychował węża.

## Odpowiedzi redakcyjne.

**„Nie-Krakus".** Jako świadkowi naocznemu sceny, która w dniu 9 kwietnia br. miała się odbyć przy ulicy Krakowskiej z niemałą dotkliwą szkodą p. Wit. Piotrowskiego — prezesa Magistratu tutejszego, odpowiadamy, iż wszystko to było w istocie prawdą co pan w swej korespondentce twierdzi — przecież nie korzystamy z pańskiego doniesienia — albowiem anoninowych nowinek nigdy nie bierzemy na serjo.

## Z przyczyn niezawisłych od Redakcji, wyjście numeru spóźnione.

## Przykład z góry.

— Pani nie jesteś krawcowa, ale partaczka! Poczekasz sobie teraz na pieniądze, jak i ja na suknię się wyczekałam. W tydzień po świętach ledwie dostaję suknię, materja nie ta sama, leży na mnie jak na worku. I to takie partaczki chcą żyć.

— Nie ma się o co gniewać. Kupi pani inną materję, i zrobi się, jak się patrzy. Boże kochany, taki Rygier a musi pomnik „przerabiać", a cóż dopiero zwykła krawcowa.

*T. P.*

## Westchnienie z obczyzny.

Spokój! tylko zegaru głos słyszę,
Zgrzyt pióra po papierze wtóruje mu w ton,
Nic nie przerywa! Wsłuchany w tę ciszę,
Uciekam myślą na drogi ojców dom!

O kraju mój! rodzinna moja strzecho!
Jak kocham Cię, opisać brak mi słów,
O kraju mój! cudowna ma pociecho,
Ach kiedyż ja zobaczę Ciebie znów?

O moje góry! ciemne bory moje,
Gdziem jako dziecko rajskie pędził dnie...
Dziś o was marzę, o was dzisiaj roję,
Do was jedynie serce moje lgnie!

Wciąż mi się zdaje, że muzykę słyszę
I widzę śliczny, cudny polski świat,
Stepy i równie, góry, lasy dzikie,
Gdzie ojciec, matka, gdzie w Ojczyźnie brat!

Ojczyzno moja! Polsko moja święta!
Kto cię przy swojem urodzeniu zoczy,
Ten Cię do śmierci swojej zapamięta
I nieraz gorzką łzę żalu wytoczy.

**Stan. Bauman.**

## Z tajemnic japońskich.

**Komedja w trzech odsłonach.**

(Rzecz dzieje się w Tokio pod koniec XIX w.)

---

### ODSŁONA I.

(Gabinet. Na ścianie portret Mikada Na środku biurko. W fotelu przed biurkiem siedzi gubernator japoński wTokio. Wchodzi lokaj.)

**Lokaj:** — Ekselencjo! depesza!

(podaje telegram na srebrnej tacy.)

**Namiestnik:** — (rozerwawszy depeszę) Ah, od Fipa! z Jokohamy! (czyta:) „Pogwałcenie autonomji — wasze głodomory milion petycji przysłali Lulugowi, nauczyciele należą do Sejmu, nie do Rady państwa — zgwałcona autonomja — dać dymisję, jeżeli można najwięcej tym buntownikom.“

(mówi:) Historja z tymi nauczycielami! Czego oni chcą? (patrzy znowu na depeszę) Ale najlepszy ten Fipek! (śmieje się) On będzie gadał o pogwałceniu autonomji.. On autonomista!.. (na łysym czole pojawiają się zmarszczki gniewu) Cóż on sobie myśli ten pan eksminister — mnie będzie uczył, co mam zrobić z tym fantem.

(Wchodzi lokaj.)

**Lokaj:** — Ekselencjo! depesza!

**Namiestnik:** — Ah, znowu. (patrzy) Eh, to od Madadady. Wiem już, wiem, mój panie ministrze, prezydent Koła wyprzedził cię.

(Dzwoni. Wchodzi lokaj.)

**Namiestnik:** — Prosić tu radcę Bobobo (przechadza się w milczeniu.)

**Bobobo** (wchodzi po chwili :) Czy sobie Ekselencjo życzyłeś czego odemnie?

**Namiestnik:** — Chciałem ci, mój wiceprezesie zrobić wielką przyjemność najświeższą wiadomością — (pokazuje mu telegramy) Ładnie kierujesz twoją Radą szkolną... Podwładni ci nauczyciele płatają nam zabawne figle.

**Bobobo** (chwytając się za głowę:) Gwałtu! Co teraz z tego będzie?

**Namiestnik:** — Idźże pan zaraz do Krewie-cho i w mojem imieniu powiedz mu co ma w tej sprawie pisać „urzędowo.“ Niech też przygotuje korespondencję z Formozy; on już będzie wiedział czego ja chcę, bo ja mu już mówiłem, kto to burzy tych nauczycieli.

**Bobobo:** — Idę, idę...

*Zasłona spada.*

### ODSŁONA II.

(Sypialnia Namiestnika. Po północy. Gubernator śpi.)

**Namiestnik:** — (przez sen na łóżku) Hm... Czego oni chcą ci nauczyciele... Czy to się im nie daje dosyć jeść... wolne pomieszkanie... pensję biorą hultaje, próżniaki, a zaraz każdy chciałby być inspektorem... radcą szkolnym... Co? prawda..! Już ja w Sejmie mam honor zasiadać, więc bądźcie wy spokojni, tu się zresztą dla was robi... A wy, buntownicy, do Lulugo idziecie, do Jokohamy, do Rady... Ja tu rządzę krajem, ja jestem w Tokio... Nie pozwolę mięszać się nikomu do mnie.

(Usypia — po chwili znowu we śnie zaczyna mówić:)

Nie, nie dam sobie nikomu mięszać się do moich spraw. A tym nauczycielom pokażę, co znaczy guberntor, a tak jest, jakem namiestnik!... To cóż to właściwie miało znaczyć takie posyłanie petycji do Jokohamy, ha? To niby skarga na mnie, że się im u nas jeść nie daje, że z głodu pomrą, jeżeli dla nich pomoc nie nadejdzie z Jokohamy...

(zrywa się z łóżka — ciągle we śnie)

Ja im pokażę! ja ich nauczę, nauczę subordynacji. Jakem gubernator, nie dostaną nic, nic nie wskórają taką drogą... Zobaczycie wy polepszenie bytu!

A czego wam zresztą brakuje? głodniście? Djabli nadali. — Skąd się wzięła na was nazwa głodomorów?

(W tej chwili przed łóżkiem japońskiego Namiestnika zjawia się widmo nauczyciela głodomora, wynędzniałego, upadającego z wycieńczenia, przeziębniętego i drżącego w lichem okryciu, w butach dziurawych. Gubernator na łóżku rzuca się we śnie gwałtownie. Szklannemi oczami patrzy wciąż przed siebie i widzi po za nauczycielem izbę szkolną na wsi, małą, niską, zimną, wiatr po niej chodzi, dostawszy się szerokiemi szparami w ścianach, drzwiach i oknach: w piecu się nie pali; w ławkach obliczonych na 20 dzieci, ciśnie się 90 malców obtartych, brudnych, dygocących od zimna; a przed tablicą stoi nauczyciel, uczy, a kaszel suchotnika przeszkadza mu mówić.)

**Namiestnik:** — Brrr!... (trzęsie się z zimna jak w febrze, przykrywa się ciepłą kołdrą.)

(Widziadła znikają — gubernator oddecha ciężko. Wtem pojawia się przed jego oczyma inny widok. Wąziutka izdebka przy sali szkolnej na odległej wiosce. Przy stoliku siedzi ten sam nauczyciel, pisząc coś na dużym arkuszu. Gdzieniegdzie na papierze widnieją wyrazy: „Od trzech miesięcy nie dostałem pensji...“ „Podczas zimy nie ma czem palić w szkole...“ „Od tygodnia nie mam już w domu co jeść wraz z dziećmi...“ A obok stolika nauczyciela płacze czworo dziatek ledwie od ziemi odrosłych wołając: „Mamo, chleba!“)

**Namiestnik:** — Ah!...

(Płacz dzieci i wołanie „Chleba“ słyszane przez sen, budzi Namiestnika.)

*Zasłona spada powoli.*

### ODSŁONA III.

(W kancelarji Namiestnika. Dokoła stołu siedzi kilku radców szkolnych z wiceprezesem Bobobo na czele. Po kancelarji spaceruje gubernator.)

**Namiestnik** (nagle zatrzymawszy się przed stołem): — Należy wygotować memorjał z Namiestnictwa tokijskiego, którym się wobec Jokohamy wykaże i udowodni, że stan nauczycielstwa ludowego w kraju jest świetny! Ja tak chcę i tak będzie, jak ja chcę.

*Zasłona spada.*

---

# Dalszy ciąg Przewodnika.

**Dentyści.**

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

**Apteki.**

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

**Zakład stolarski.**

ROMAN CHMURSKI (firma protokolowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

**Magazyn mód.**

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

**Koncesjonowany zakład pogrzebowy**

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

**Zakład artystyczno-fotograficzny.**

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, budnarowych, makartowskich, rojal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

**Składy obuwia.**

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności, wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

**Maszyny rolnicze.**

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

**Magazyny i handle.**

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, krysztalowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

**ukiernie.**

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Rynku głównego na Plac Szczepański — zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

**Hotele.**

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

**Magazyny ubiorów mezkich.**

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

**Magazyny.**

A. SZAFRAŃSKI w Tarnowie, ulica Krakowska. — Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych, artykułów gospodarczych i browarniczych, poleca po najumiarkowańszej cenie: Farby olejne w tubach Düsseldorfskie. Farby akwarelowe i gonache. Farby do malowania na porcelanie. Farby emaljowe i majolikowe. Farby do chromofotografii, Farby do imitowania gobelinów. Wszelkie werniksy i utensylia do malowania potrzebne. Palety, ampułki, sztalugi, kije (Malstoki) manekiny. Wielki wybór pędzli do robót artystyczno-malarskich. Płótna na bleitramach i w rozmaitych szerokościach. Ołówki, kalki, papiery rysunkowe, węgle. Wzorki, kasetki na farby. Wielki wybór wyrobów z terakoty do malowania. Wyroby z drzewa lipowego do malowania (Wachlarze, kasetki). Wielki skład atramentów rozmaitych. Papier listowy w kasetkach. Wszelkie przybory kancelaryjne i rysunkowe.

**Litografie.**

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

**Główny skład węgla.**

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

**Wyroby masarskie.**

STANISŁAW ARMOŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin delikatesów swojskich.

**Brązownictwo.**

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. plaskorzeźby, figury z danych modeli.

**Zakład optyczny.**

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład wyrób instrumentów optycznych fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów, Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong Karty wizytowe litografowane i drukowane Ceny niskie.

**Pracown a rzeźb arska.**

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

ADMINISTRACJA WAPIENNIKÓW
**i Kamieniołomów miejskich**
W PODGÓRZU
sprzedaje
**WAPNO SKALISTE**
odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie.
**WAPNO GASZONE.**
Kamień budowlany, brukowy i szuter.
*Zamówienia przyjmuje:*
Kasa miejska w Podgórzu, Zarząd Wapiennika w Podgórzu, Wny P. H. Dattner we Lwowie, ul. Gródecka 3. Telefon Nr. 390.

**J. BARBEROWSKI** **w Krakowie, Mały Rynek Nr. 2,** poleca handel hurtowny i częściowy różnego rodzaju win, likierów, rosolisów, rumów krajowych i zagranicznych spirytusów, koniaku francuskiego, porteru angielskiego, piwo Bock i zwyczajne na butelki i miarę. Handel hurtowny i częściowy różnego rodzaju towarów korzennych, delikatesów. Herbaty chińskiej, jakoteż karawanowej rosyjskiej i oliwy prawdziwej nicejskiej. Główny skład: Świec stearynowych, kościelnych i stołowych Apollo, farb, lakierów, pokostów, wyrobów szczotkarskich, cementu portlandzkiego i gipsu, polityry, oleju lnianego, smarowidła i oliwy do wozów i maszyn, **Główny skład DROŻDŻY. — Obstalunki zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

# DODATEK do Nru 8 „DJABŁA" 1895 r.

# KRONIKA.

W Niemczech brak zegarmistrza... stary zegar zasie
Ustawicznie szwankuje, z niezgodą jest w czasie;
A lubo weń korona wkłada wciąż klucz stary,
On przecież jej wydzwania odmienne fanfary,
I psuje się i zgrzyta, nieposłuszny sarka,
Odmawia swoich usług, drwi sobie z Bismarka,
Wydzwaniając mu także wcale inne treny
Niż dawniej. A tymczasem same baumkucheny,
Torty, sery, kiełbasy, moc świńskich ogonów
Spieszy do spiżarni Bisia z wędrówką Teutonów,
Wykazując dosadnie, że Biś trup — bez ducha...
W braku innego kultu, czci dzisiaj kult brzucha.
Większość go się wyrzekła, stoją bez odmiany
Przy nim i przy sztandarze jego Friedemany...
Oraz garść szowinistów, co na polskiej niwie
Ssąc jej soki żywotne, bawi się szczęśliwie,
W obawie, by nie zbudził ją odgłos odwrotu,
Krzyczy wciąż, że Polacy dążą do przewrotu:
A i Bismark w ich surmę od czasu do czasu
Zadmie — gwoli sprawienia większego hałasu.
Lecz głosy w parlamencie leniwo padają,
Wolnomyślni ze strachów tych się naśmiewają,
Wolszlegier z Komierowskim, choć w Delfi nie byli,
Odmienne niż w komisyi zdanie wygłosili,
I ustawa się chwieje... skrzypią stare nosze,
Na których ministrowie niosą zwolna... kosze,
W których znajdzie przybytek, jaki zasłużyła,
I na tem się krzyżacka kronika skończyła.
U Mochów znów panika... ten ludek żółtawy
Obawia się japońskiej na Sybir wyprawy,
A chcąc podnieść swą wyższość, czystość swojej rasy,
Chwycił się ostatecznie swej służalczej prasy,
I z jej pomocą głosi na wsze świata strony,
Że każdy Moskal zdawna w Europie zrodzony
I że z Aryów pochodzi (wymarła odmiana,
A resztę czynownicy wśród śnieżnej zawieji
Pogubili tych, którzy przyszli z gór Korei).
Z tego wniosek, że blisko jest już koniec świata,
Bo żółtego się żółty wyparł całkiem brata.
Miałem skończyć kronikę, stanąłem w Krakowie,
Bo przebywał tu doktor, co się Molin zowie.
Który dziś porzuciwszy przyrody dziedziny,
Bawi się w teologa i urządza chrzciny.
Przechrzcił on kraj — na wodę, ślązakow na ryby,
W niemiecką ziemię wcielił Polaków sadyby,
A zwiąc ślązaków wszystkiah Wasser-polakami,
Za uniwersytetu spoglądał krzesłami...
Teraz znów synekury szuka w „Nowym Czasie"
I lewicy niemieckiej zaprzedał się prasie,
Co nawiasem mówiąc, bardzo mu się chwali:
Myśmy nic nie stracili — oni nie zyskali.

**Paquet.**

## Pod Sukiennicami.

— Czytałeś w dziennikach odezwę członków Tow. Przyjaciół sztuk pięknych wydaną pzzed 20 laty?

— Tak, członkowie domagali się już wtedy tego samego, czego chcą dzisiaj, wybieralnej dyrekcji, któraby była odpowiedzialną przed walnem zgromadzeniem. Dobrze zrobiły gazety, że ją powtórzyły.

— A co cię w niej najbardziej uderzyło.

— To, że pojawiła się jeszcze przed 20 laty, a do dziś dnia pozostała bez skutku; że do dzisiaj nie zmieniono statutów...

— E, to nic jeszcze! A trzeba było zauważyć między podpisami, że znajdują się tam nazwiska takich członków, którzy wtedy żądali zmiany złych stosunków, a dziś je aprobują.

— Jakto?

— Należą do dzisiejszej dyrekcji Towarzystwa.

## SZARADA.

**Pierwsza** z wiosną wodą płynie,
Kruszy, łamie, w końcu ginie.
Nieraz jednak z większej wody,
Zrządza znaczne straty — szkody.
**Druga** znana jest litera,
Kształtem kółka — kształtem zera,
Choć się mieni w alfabecie,
Nie używa jednak przecie.
**Pierwsza-trzecia** — kolor bywa,
Tak lud prosty go nazywa;
Zaś **trzy** razem z sobą w rzędzie,
To junaków nazwa będzie.
Dzielni ludzie — męstwo — siła,
Polska niemi się szczyciła,
Moskal przez nich porażony,
Zmykał, pierzchał na wsze strony.

## Na ulicy.

— Dzień dobry, panie Rosenzweig.

— Dzień dobry, a co tam w świecie nowego, bo pan wie, że ja nie mam czasu czytać Pressy, ja tam tylko giełdy szukam. Niechże pan mi powie, panie Maciej, co tam piszą dzienniki...

— Ano, było trzęsienie ziemi.

— Joj!... Gdzie, w Wiedniu też? Aj!,.. Ojoj!... a może to się od takiego wytrzęsienia robi co źle na giełdę, nie?

— Eh, nie, zresztą w Wiedniu mało się dało czuć, za to w Lublanie było straszne.

— No to ja już spokojny, jeżeli z tego nie ma być **baissa**.

— A tego pewnie też pan nie wie, że się już wojna skończyła na Wschodzie.

— No, no, to mnie bardzo interesuje...

— Japończycy zawarli już pokój z Chińczykami.

— To bardzo dobrze, że Chińczycy wygrali.

— Co pan pleciesz, ależ Japończycy górą byli i są górą nad Chińczykami.

— Na masz, a ja myślał przeciwnie. Joj, co mnie to będzie kosztowało!

— Dlaczego?

— Widzi pan, moja żona ma wschodni gust, to ja jej kazał urządzić na chińsko salon bawialny, a że teraz będzie moda japońska, to ja znowu będę musiał wydać pieniądze, żeby przerobić na japońskie. Ale wie pan co, ja jej nie powiem, że Chińczyk wziął w łeb; ona będzie myślała, że są zawsze w modzie chińskie rzeczy i wszystko zostanie jak jest dzisiaj. Prawda? Wygrałem tysiąc guldenów.

## „Co kto lubi".

Moskal bez wódki obejść nie może,
Prusak dzień cały kawę znów łyka,
Francuz koniaki i buzie hoże,
Skąpiec labiedzi, narzeka, syka!
Węgier czardasza, Hiszpan gitarę,
Turek dzień cały fajkę ćmi chętnie,

A psy i koty — panieństwo stare
Hoduje, chowa, pieści namiętnie!
Włoch bez teatru, ryba bez wody,
Anglik bez „ginu“ jakby nie żyje,
Fe-miny — miłość pełną swobody,
Pijak dzień cały dolewa — pije!
Urząd podatku zgarnia pieniądze,
Liczy odsetki — kary stemplowe,
Namiętność rodzi swawoli żądze,
Stare bajczarki — baśnie — obmowę!
Wojak hulaszcze prowadzi życie,
Brzęczy pałaszem, brzęczy ostrogą,
Za fałsz, reklamę, płacą sowicie,
Jawnogrzesznicy wzgardzają trwogą!
Pieczeniarz, smakosz, — inni podobni,
Lista ich długa i szereg wielki,
Bądź to dla szyku, syci lub głodni,
Siedzą u Miki lub u Hawełki!
Stańczyk się pyszni z pierza i rodu,
Knuje intrygi i wrogo działa,
Oddzielna klika — zdala narodu,
Głosi — że Polska dawno skonała!...

## Nie drze obuwia.

— Jak to, panin mąż potrzebuje do roku aż 4 pary obuwia?! To mój co drugi dzień taką drogę robi, a wystarczą mu buty na rok.

— A czemże jest mąż pani?

— Maszynistą.

— Ba! a mój listonoszem?

## Do niego!

Wszystko z głowy ulatuje,
Włos po włosie spada,
Lecz pan Schultze się raduje
I w głos opowiada,
Że gdy z swymi kamratami
Jechał do Warcina,
Gdzie nie zawsze, lecz czasami
Bawi starowina,
Że na własne widział oczy
Kanclerza trzy włosy.
Mnie zaś mówi duch proroczy
Niewidzialne głosy,
Czemu starca łysa głowa
Choć już taka stara,
Jeszcze te trzy włoski chowa
Nie dobra poczwara,
Czy też chochlik nieznajomy
Tajemnicę zdradził,
Niepoznany i kryjomy
Do mnie też zawadził.
I tak rzecze w krótkie słowa:
„Jasna bardzo sprawa,
Kanclerz na to włosy chowa
By, gdy Polski sława
Zabrzmi gromem w Europie,
Mógł rwać włosy sobie,
Słynny kanclerz na urlopie
Zanim spocznie w grobie“.

Lipsk, w kwietniu 1895. *K. B. J.*

## List znaleziony.

Wielmożny Panie

Dawno już chciałam z prożbę się udać do W. Pan Dyrektor aby W. Pan Dyrektor taki dobry był i trośko kolwiek omnie czasem dobrym słowem tylko do uczniów podpierał, ponieważ jestem w dowę po wielkiem człowieku uczonym, i sobie potrośko z tego żywam co posiadam mały sklepek wszystkiemi szkolnymi potrzebami, które handel blizko około szkoły jest dla dżieci bardzo pożyteczny, dzieci nie potrzebują daleko chodzić: Przy Okazye będę prosiła W. Pana Dyrektora o łaskę drugą. Mądry Salomon mówi w Swoje pisme: kto daleko trzyma karę od swojego dziecko jest nieprzyjaciół temu. A Kto Opiekę nad temi dziećmi ma, tyle są dla tych dzieci jeszcze i więcy jak Ojcowie, i nadgrodę więce jeszcze utrzymuje niż same rodzice, bo dzieci z krzywych drogi do proste prowadzić! — przychodzą do mnie dziennie kilka przystojne dzieci z 5 ty klase od spokojnych jestem bardzo zadowolnioną ponieważ są grzeczne i dają mnie co dzień coś utargować — a między niemi są trzy rozpostniki, którzy mi dzień z dniem tyle awanture przy sklepu i krzyku narobią, że wszystkie dzieci uciekają, i broń Boże mogę od kawałku chleba przyjść następujący trzy uczniа nazywają się Lenkowitz Spitzel, i Finder — proszę aby W.P. był takie dobry i im to, łaskawie zakazał, i bym prosiła takiem sposobem żeby mnie to do handlu nie zaszkodziło od inszych dzieci. Jeowszym żeby ci sami mnie więcej nazłoś nie robili. Przepraszam bardzo moje poważności. Słyszałem że W. Pun Dyrektor jest bardzo poważnym człowie to pozwalam tego wszystkiego.

Podpisuję się z największym poważnością.

Mindl Reichenberg Dietla ulica N. 73 przeciw szkole na ulica Dietla.

## *Sylwetka Warszawska.*

(Nadesłane).

Szlachcianeczka z rodu, z flirtem obeznana,
Złapała w swoje sieci letkiewicza-pana,
I dzisiaj z szlachcianeczki, zalotna hrabina,
Wśród pozłacanej fauny — siateczki rozpina:
Tutaj złowi chrabąszcza, tam gołąbek wpadnie,
Tam znowu barwny motyl, pochwycony zdradnie,
Probuje młodych skrzydeł i dalej znów leci,
Bo motyl potrzebuje coraz nowych kwieci,
Słowem — wśród brzęku chrząszczy i roju motyli,
Dzierlatka nie doznaje żadnej nudnej chwili.
Wesoło pędzi życie. — teatr, gabinety,
Koncerta, rauty, Herse — toalety,
Wizyty, bale — w gorączce dzień cały,
„Pardon“ podobno czasem spyta: „jak się miewa
Zna ją Warszawa cała i Petersburg przecie, [mały?“
Bo tam się poznać dała, w najnowszym balecie...
A było na co patrzeć, — wśród Olimpu grona,
Wielki wzbudziły oklask: jej śnieżne ramiona,
Wdzięk postaci — jak gwiazdy jaśniejące oczy,
Te wyszczerzone ząbki, ten uśmiech uroczy,
Budziły zapał widzów, — przy jej boku młodzian,
Choć zamiast w zbroję — bardzo lekko odzian,
Ale urodą i wdziękiem, wśród dobranych gości,
Z wielką dystynkcją, dopełniał całości;
Uroczy to był widok!... jak senne marzenie...
Łatwo pojąć jak rozkoszne przebiegało tchnienie,
Wśród Olimpu — gdy Dafnis i Chloe wraz społem
Wszczęli urocze pląsy, — otoczeni kołem
Bogów, z wszechwładnym Jowiszem na czele,
Zbierali laury, oklaski od wszystkich w udziele,
I my im dajmy oklask... dla Polskiej korony
Niewielki wstyd — że jedna Polka bawi moskiewskie
Litujmy się więc tylko nad zbłąkaną Ewą.. [salony!
Że zrodzona nad Niemnem — chce jaśnieć nad Newą..
Ale z tej sprawy tylko dziwić się wypada,
Gdzie był Pan-małżonek?... Czyż nie odpowiada
Za romantyczne flirty swej drugiej połowy?...
Czy też pragnie uchodzić za męża bez-głowy?
Mniejsza z tem.. niech przypomni zdanie uczonego,
Jako psychologa — szeroko znanego:
„Toute folie de la femme!... niech dokończy w myśli,
A kto odgadł sylwetkę — niech sobie podkreśli...

. . . c'est la sottise de l' homme“ (Michelet).

## Inseraty.

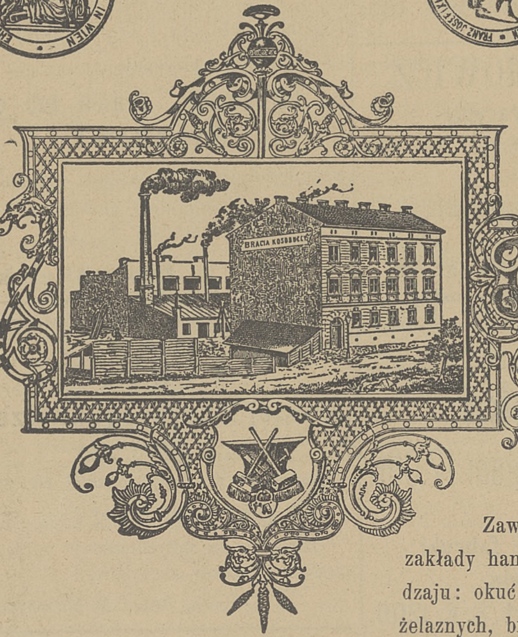


**Srebrny medal zasługi z Wystawy krajowej z r. 1887** dany przez c. k. Minist. handlu.



PIERWSZA

# PAROWA FABRYKA WYROBÓW ślusarsko-budowlanych



# BRACIA KOSOBUCCY.

W KRAKOWIE

**ulica Starowiślna L. 81. Dom własny.**

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, krat i ogrodzeń grobowych, krzyży i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacji maszyn pomocniczych, aparatów, stacji wodociągowych, robienia i ustawiania transmisji, reperacji młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gusstalowych, stempli i matryc, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu oczonego, lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji.

Donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy

**dotąd nieznane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych.**

**Wszystkie zamowienia wykonywamy szybko i dokładnie.**

**Ceny fabryczne.** 7—24

---

# Kapelusze

MĘZKIE i DZIECINNE FILCOWE,

KRAWATY,

**Gorsety damskie nowego kroju,**

Bieliznę męzką

**w wielkim wyborze, polecają**

BR. BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.

# HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE

**przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.**

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych**, stajnie, wozownie.

**Restauracja w miejscu.** 9-24

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej, — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuzkiego i Wina Malagi.

## Handel „pod Palmą"

# ANTONIEGO HAWEŁKI

**w Krakowie, w Rynku głównym,**

Główny skład wód mineralnych naturalnych.

Główny skład piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego. Marka B. B.

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Cukierki** czekoladowe angielskie i słodowe. — **Makaroniki i Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową algierskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalje**. — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny i **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy**: francuską, angielską kremską i krakowską; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmericha.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

**Sklep frontowy** odosobniony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

*Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnem wchodem.*

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę,** wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolada z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. **Kanapki** (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — ***Ceny stałe.*** 11—?

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety)

# KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

**koksu naszego**

**w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy**

## KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **50 centów** za cetnar cłowy (biorący 100 cetnarów płaci po 45 ct.)

na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

11—? ***Zarząd gazowni miejskiej.***

**Pierwsza krajowa**

## FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH
## i ODLEWARNIA METALI

# JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE,

**ul. Berka Joselowicza l. 19, Magazyn Sukiennce l. 26, we Lwowie Rynek l. 26**

**Składy komisowe w ważniejszych miastach Galicyi i na Bukowinie**

**poleca swoje wyroby.**

Wykonywa wszelkie reperacje — srebrzenie i złocenie w ogniu i galwanicznie po cenach przystępnych.

Utrzymuje stale na składzie Samowary tulskie, Herbatę rosyjską z Chin poleca jako nowość herbatę w cegiełkach z wysiewek najlepszych gatunków $1/4$ funta 60 ct.

**Nr. telefonu biura 202. — Nr. telefonu fabryki 180.**

## Fabryka wyrobów metalowych

# ST. SULIKOWSKI i SPÓŁKA

**Kraków — Dębniki.**

*Biuro fabryczne ul. Bracka 5.*

Fabryka wykonywa wszelkie roboty blacharskie wraz ze ślusarskiemi i mosiężniczemi.

Przybory dla c. k. kolei żelaznych jak: latarnie parowozowe, tendrowe, lampy wagonowe, tarcze sygnałowe, wiaderka, naczynia na smarowidła płynne i stałe itp.

Prowadzi dział wszelkich robót blacharskich do budowli, zakłada wodociągi, clozety nadkanałowe, zlewy i dzwonki elektryczne.

# JAKÓB BETTER

## FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH,

## SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH

*Kraków — ulica św. Jana Nr. 3,*

**Papa dachowa ogniotrwała,**

Szyfer czyli łupek szląski, angielski i belgijski,

**Rury steingutowe,**

KANAŁY i RYNNY BETONOWE,

**Posadzki cementowe, steingutowe i mozaikowe,**

PORTLAND CEMENT OPOLSKI I SZCZAKOWIECKI,

**Wapno hydrauliczne kufszteinskie,**

*Gips murarski i rzeźbiarski,*

TRZCINA, GWOŹDZIE, DRUT SUFITOWY,

**Cegły i płyty ogniotrwałe.**

Podejmuje wszelkie pokrycia dachów papą ogniotrwałą, dachówką falcowaną, szyfrem szląskim jak i angielskim.

„Cukiernia Warszawska“

## „CUKIERNIA WARSZAWSKA“



Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.